

Stanisław Jabłonowski, ks. Ferdynand Radziwiłł, hr. Artur Gójski, hr. Lubieński, p. Chłapowski, hr. Żółtowski, hr. Starzeński, hr. Stanisław Potocki, pani Bromirska, księżna Jadwiga Radziwiłłowa, hrabina Taída z Machanowskich Rzewuska, panna Ostaszewska, hrabianka Marja Kulczycka, pani Chłapowska z córka, pani Kieniewiczowa z córkami, i mnóstwo innych możnych, pań i panien polskich. Z Polakami podążającymi albo zamieszkałymi za granicą, którzy się do pielgrzymki przyłączyli, polska gromada wynosiła do siedmiuset osób.

Papież wnieśli na trzy kwadransy na pierwszą przez tak zwanych „scoppatori segreti“ w czerwony adamaszek ubranych. Otoczony był szesnastu kardynałami, dworem duchownym i świeckim, strażą szlachecką i szwarcarską. Kardynałowie byli księża: Asquini, Antoucci, Bilio, Chigi, d'Avanzo, de Falloux du Courty, Franchi, Franzelin, Giannelli, Quidi, Howard, Moraes di Cardoso, Ledóchowski, Merlet, Pacca i Randi. Razem z dworem wszedł także przedstawiciel hiszpański przy stolicy świętej wicehrabia d'Onia. Postawiono Ojca świętego w krześle pod baldachimem. Miał biały jak śnieg szatę, przepasaną szerokim pasem z białego jedwabiu. Białosć ta zlewała się w jedno z gołębią siwizną jego włosów. Na szyi tylko miał złoty krzyż na równie złotym łańcuchu jak biskup nad biskupami. Można sobie wyobrazić wzruszenie naszego duchowieństwa, a zwłaszcza ludu, kiedy papież obaczył! Słychać było tylko zeszwał westchnienia i płacz, czuły że żyje ten zamywający grzechy popełnione za Sasów i Stanisława Augusta, wiekową rozpustę i nierząd, rokoszę i zerwane sejmy, Targowicę, dawne zdrady, odstępstwa i zwątpienie dni naszych... Przesławały się w pamięci kazania sejmowe Skargi, strasna wiekowa pokuta, a przy końcu chłoby Bożej przedświadczenia, którego Skarga nie widział jeszcze... Biada temu kto nie pojął wielkości, uroczystości, szczytności tej chwili, w której posełstwo całego narodu przychodziło pytać Boga samego, w osobie jego Namiestnika, o utrącenie Polskę...

Skoro się papież ukazał, sztandar Polski wyniesiono na sam środek sali. Kardynał prymas w purpurze, tak jak inni kardynałowie, stanął wówczas przed tronem i odczytał łaciński adres, który wam w urzędowym dzienniku Stolicy świętej posyłam. Adres ten podpisany nowomodnym sposobem *Catholicus Polonius*, podczas gdy ojciec nasi byłoby się po prostu podpisali na nim *Poloni*, skoro dysydenci adresów do papieża nie podawali i nie podają, wcale nas nie zadowolili. Jest on zmyślny jak reka, co go napisała. Serce polskie udziału w nim nie miało. Mogłoby go być napisał Skot, Turk lub Cygan jak łaciński *penum* w imieniu Polaków za pokutę szkolną. O Polsce, o ojczyźnie, żadnej tam wzmianki nie ma; żadne się tam tępo polskie nie odzywa z pod ogólników i przymusowych niejakich podziękowań. Ach! czemuż Kornel Ujejski nie był tu sam, aby odczytał po łodowatej oracji kardynał-prymasa swój szelstwy przedziwny adres w przedzięwłoskim?... Zaisła, nie ta to zamrożona wymowa retorycznego popisu księcia-prymasa mogła wywołać odpowiedź, jakiej lud polski czeka. Adres ten ogładny, zimny, wymuszony, był pasyżem na całej tej cudownej scenie. Ten kto go napisał, nie czując bicia serca i łez w oczach, powinien go być natychmiast spalić, i źle zrobił że go nie spalił.

Po przeczytaniu adresu zaczęło się składanie darów, osobliwie ofiar pieniężnych w złocie, z decesyj poznańskiej wynoszących 50.000 franków, 5.000 złr. z Galicji, tudzież innych wynoszących razem 120.000 franków. Archidieceja gnieźnieńska-poznańska ofiarowała mistery srebrny relikwiarz z relikwią świętego Wojciecha i bł. Jolanty, dieceja chełmińska krucyfik barzstynowy w kaplicze z herbami i barzstyan, księżna Władysława Czartoryska z księgi Orleańskich obraz *Matki Bożej Częstochowskiej* wysadzany drogiemi kamieniami, hr. Julia Prusłowska drogocenna perła, redakcja *Przebiegu Lwowskiego* kielich złotawy przez Teofilę Lenartowicz, sycers, wieśniak z Poznańskiego, Wawrzyniak przepysny krucyfik i t. d. Mnóstwo innych pomiań. Wawrzyniak dał swój sam złoty papieżowi. Pius IX. dwa tylko przedmioty wziął do rąk i ogładał, obraz *Matki Bożej Częstochowskiej* od księżnej Czartoryskiej i kielich Teofilę Lenartowicz. Inne odbierał kardynał, przy papieżu stojący. Wszystkie osoby, składające dary, wywołane były po polsku przez księcia Ledóchowskiego i prowadzone do tronu przez dwóch szambelanów świeckich w hiszpańskim stroju. Między tymi, którzy do Ojca świętego przystępowali, było kilku chłopów niezących podarunki, a w ich liczbę wieśniak z Litwy, który dobrowolnie emigrował, aby Ojca świętego widzieć. Padł jak długi do nóg papieżowi i począł je całować z uniesieniem, tak iż stojący obok kardynał starał się go odwrócić od stóp papieskich. Cała dusza Litwy, za wiary i ojczyznę umęczonej, była w tym człowieku. Pius IX. skinął na kardynała, aby biedakowi dał pokój, i przysłowiwy obrączkę głowę kładącą do siebie, rozpiął się także, a i za ta święta przedciężka gwałtownym prądem przez wszystkie dusze, i lud polski i duchowieństwo polskie płakał rzewnie.

Wtem Ojciec święty przemówił, używając włoskiego języka jako najłatwiejszego dla siebie, a lud go instynktowo rozumiał. Nie wiem jednak, czy przewodnicy pielgrzymki sami dokładnie zrozumieli i wiernie przełożyli wyrazy Ojca świętego. W uzgodnieniu sprawozdaniu, w *Osservatore Romano*, są one wielce osłabione i zmodyfikowane przez ludzi, wycieczkę się niemożących z dyplomatycznych względów. Wyrazy te ogromną mają doniosłość, są niejako wyrocznia, prorocetwem. Przesyłam je wam w przekładzie ze steno-graficznej notatki, spisanej przez ludzi całkiem bezstronnych, bo przez krajowców z otoczenia papieskiego. Ostrzegam, że znajdując się zapewne i tacy u nas, którzy je zechcą innej publiczności naszej podać, lekając się, aby iakra, strzelona z serca Piusa IX., nadziei naszych nie rozpłomięła i Polski nie odżyła, bo przecież są u nas niestety ludzie, którym smakuje chleb niewoli, a których myśl niepodległej ojczyzny przeraża. Już nawet, jak rzekłem, watykańskie dzienniki, będące w rękę osób, zarzucających cięgie brak dyplomacji Ojcu świętemu, mówią jego obcięty i złagodzony w parafrazy, jaką ogłaszają. Oto tekst prawdziwy:

„Najdrożsi synowie! Powiem wam tylko słów kilka, poprzedzających błogosławieństwo apostołskie, bo gorąco do krocza mi bardzo. Wszystkie pielgrzymki są mi nader miłe, ale najmilszą za prawdę jest mi ta pielgrzymka wasza, gdyż wiem ile trudności musieliście przełamywać, aby się razem zebrać i do Rzymu dostać, dla strasznego długoletniego prześladowania, co kraj wasz rozdarł i ściera was dotąd. I dlatego to w osobliwy sposób miłuję i błogosławieństwo rozbrań Królestwo Polskie, i cały nieszczęśliwy naród polski zechcę do cierpliwości, wytrwałości i mężstwa; do cierpliwości, aby znosić wiek, do wytrwałości, aby opierać się pokusom, do męż-

stwa, aby pokonać wrogów waszych. A kiedy mówię o odwadze, nie radzę wam używać siły, ale doradzam wielką roztropność i modlitwę, albowiem ramię sprawiedliwości Bożej, jak powiedziałem i powtarzam, przywialiż już głowę przesładowców waszych. Kiedy Namiestnik Chrystusowy chciał dobyć miecza, że na tem wyzwał. Mówcie się więc raczej do Pana wszechświata (*il Signore dell' Universo*), bo modły uciemiężonych i nieszczęśliwych spadają zarzystemi węglami na czoło tyranów i ciemięzców waszych, którzy uczynią niebawem brzemień ramienia Bożego, który jeżeli jest Ojcem miłosierdzia, jest zarazem strasnym sędzią i mścicielem datyw swojej pokrzywdzonej i uciskionej. Moi drodzy! możecie być pewni, iż nie przestaje modlić się za Polskę, której teraźniejsza niewola jest skutkiem lekkich grzechów (*umiechając się*), które wszyscy mniej więcej popełniamy, jak mi to świeżo powtarzał dostojny kawaler polski (*un valente cavaliere polacco*). Jazmo waszych gubielci było więc jedynie karą za to winy. Ale powiadam wam, miejcie nadzieję, wytrwałość i odwagę, i modlicie się, a ciemięzy wasi runą (*in tem miejscu Ojciec św. przyłożył rękę do serca i powstał uroczyście*) i Królestwo Polskie powróci.

„A tymczasem błogosławieństwo was, błogosławieństwo wasze rodziny, wasze majątki, wasze prowincje, błogosławieństwo całe Królestwo Polskie i upoważniam przytomnych tu kapłanów do udzielania wiernym waszego kraju w moim imieniu z kazalnicy i z krzyżem drewnianym w rękę, apostołskie błogosławieństwa. *Et benedictio Dei Omnipotentis Patris, Filii et Spiritus sancti descendat super vos et maneat semper.*”

I wymawiając te słowa Ojciec święty wyciągnął obie ręce do nieba, jak w dzień Wielkanocy, kiedy z krążkami świętego Piotra dawał błogosławieństwo *urbi et orbi*. Ale dziś to błogosławieństwo było jedynie przeznaczone dla Polaki teraźniejszej i przyszłej, którą najczcowniejszy starzec w postawie Mojżesza i Aarona, wznoszący dłonie nad walczącym Izraelem, zdał się wieszczym duchem ogłądać przed sobą jak obiecującą ziemię, po nad tą ukoronowaną rzeszą. Wszyscy pielgrzymi ukłękli, lub na twarz padli, i cicho było jak mak posiał, i tylko wzdychanie i łkanie przerywało tę ciszę, i nie było ani jednego Polaka, od Czartoryskich i Radziwiłłów do biednego kmiotka, któryby rzewnie nie płakał...

Była to rzeczywiście pamiętna, ogromna chwila w porobiorowych dziejach Polski. Potem papież kazał się nieść na krześle aż do końca sali konsystorza, by się zgromadzonym Polakom, a mianowicie wiejskiemu ludowi naszym zbliżyć przypatrzeć. Wtedy wszyscy obecni rzucili się ku niemu, jedni szlochając całowali w nogi, w ręce, w poty odzienia. Karmazynowi studzy, niosący najcenniejszego starca, usuwając ich powoli musieli. Papież był niezmiernie uradowany i rozczulony, i ciągle żegnał a żegnał polską dziatwę. Kiedy za powrotem zbliżał się ku drzwiom, straż szlachecka wstrzymać musiała tłum garnących się ku niemu. Kto drwi Ojciec św. rzekł: „Zimno mi“. Narzucano mu więc natychmiast na ramiona płaszcz purpurowy, i włożono na głowę kamsur, czapkę czerwoną aksamitną, podobną do czepca, którą ogładamy na wizerunkach Juliusza II i Leona X. Przez Rafaela i Giulio Romano. Dalej po wyjściu Ojca świętego ksiądz Ledóchowski tłumaczył po polsku przytomnym księżom przywileje, nadane im przez niego.

Nie będę się dłużej rozwodził nad uczuciami. Jakimi ta historyczna audjencja, sprawdzająca polityczne widzenie Zygmunta Krasieńskiego pielgrzymów naszych napełniła. Potrzeba była Matejki, Siemiradzkiego, Walerago Eljasa lub Gersona, aby tę scenę uwiecznić. Ale żywe słowo Ojca świętego nie przebrzmiało, a to prawdziwe prorocetwo jego, wypowiedziane w najwyższym wzruszeniu i podniesieniu ducha, cały nasz naród porusza. Błogosławieństwo następuje świętego Piotra otwiera nam nowy porządek rzeczy z nadchodzącymi wypadkami: *novus ab integro saeculorum nascitur ordo*. Nikogo dziwić niepowinno, że Najwyższy Pasterz zaleca modlitwę i cierpliwość jako broni najskuteczniejszą: bez tej rady przemówienia jego do pielgrzymów naszych byłoby prawdziwym manifestem wojennym; ale która nie zdrzy bądź z nadziei, bądź ze strachu, stającą największą w świecie powagą, już nie ludzka, ale boska, zapowiadająca znowu uroczyste zgubę Moskwy i odbudowanie Polski? Czyli mogliśmy się tyle spodziewać?...

Ach! dziś po takim przemówieniu potrzeba nowego powszechnego adresu dziękczynienia...

Sciaskaniem i całowaniem naszych pocciwych chłopków, i znalazłem, że wszyscy instynktowo i intuicyjnie zrozumieli papieża, nie umiejąc ani słowa po włosku...

Jedynym drobnym cieniem w tym olbrzymim promienistym obrazie było osobliwe postępowanie księcia kardynała prymasa, któremu audjencje Polaków wyłącznie powierzone były w tych dniach, a który zamiast łączyć i garnąć, dzielił, usuwał i niedopuszczał wielu rodaków do Ojca świętego. Dwaj kapłani polscy, nienależący do pielgrzymki, nie byli przypuszczeni do posłuchania niewiedzieć dlaczego; Wiktorowi Brodzkiemu, który kilka drogowych posogów darował papieżowi, dano w imieniu ks. Ledóchowskiego dość brutalną odprawę, a wreszcie jeden z najbardziej szanowanych patriotów w narodzie, żołnierz z 1830 roku, nieposzlakowany obywatel, przybył umyślnie z pielgrzymami, chociaż wziął udział w posłuchaniu, gdyż człowiekowi takiego imienia i stanowiska nie było przecież można odmówić audjencji — nie był jednak przyjęty przez kardynała-prymasa, a gdy zapytał kiedy wrócić może, otrzymał od Jego Eminencji odpowiedź, że... „nigdy“.

Jeżeli rodacy nasi duchowni lub świeccy nieprzyjemności w Watykanie doznają, powinni być pewni, że zawsze i niezmiennie nieprzyjemności te nie pochodzą ani od papieża, ani od krajowców, lecz od naszych ziomków...

Przegląd polityczny.

Odpowiedź Gorczakowa wręczona w piątek przez Szawałowa lordowi Derby, została, według depeszy z Paryża, doręczona w sobotę gabinetom innych mocarstw. Jeżeli więc prawdziwym było doniesienie *Timesa*, iż nota owa w takim tylko razie doręczona zostanie innym gabinetom jeżeli na nią przystanie lord Derby, w takim razie wzmianki dzisiaj musimy z faktu doręczenia jej gabinetom o aprobacji angielskiej. Ale cóż kiedy doniesienie swe poprzednie *Times* potrednio demantuje dzisiaj. Ten sam jego korespondent paryski utrzymuje teraz że owa odpowiedź Gorczakowa nie jest właściwie notą lub okólnikiem w dyplomatycznym znaczeniu tego wyrazu. Nie jest nawet odpowiedzią na notę Derbygo z 1. maja, ale po prostu na polityczną a na polityczną odpowiedź, na list, który Derby

przez Szawałowa przesłał Gorczakowi. W liście tym Gorczakow rozbił pięć punktów, narzuconych Derbygo a opisujących sferę interesów angielskich. Pięć tych punktów odnosi się do 1) kanału Sueskiego, 2) Egiptu, 3) Peryjskiej zatoki, 4) Dardanelów i 5) Konstantynopola; owoż Gorczakow zapewnia, że na żadnym z tych punktów interesa i zamiary Moskwy nie pokrzyżują się z interesami Anglii, bądź dla tego że niektóre z wymienionych punktów leżą po za obrębem militarnych operacji Moskwy, bądź też dla tego że Moskwa mając tylko na oku los chrześcijań, prowadzi wojnę bezinteresownie i nie myśli wcale wchodzić w kolizję z mocarstwem, z którym pozostaje w przyjaźniach stosunkach. Taką według informacji *Timesa* ma być odpowiedź Gorczakowa.

Inaczej zaś zupełnie wygląda ona w półurzędowej enuncjacji, zamieszczonej jako telegram z Berlina w *Sonn- und Feiertags-Cour*. Najprzód przedstawiona jest ona tutaj jako odpowiedź nie na list prywatny, ale na notę Derbygo z 1. maja, i tem samym jest okólnikiem w całej oficjalnej i dyplomatycznej formie. Następnie nie rozbił owoż pięciu punktów, ale sięga głębiej, do jądra dzisiejszych zwązwłak. Walczy przedewszystkiem ze zdaniem Derbygo, iż Porta, jakkolwiek odrzucała protokół, niemniej przecież przez nadanie konstytucji stworzyła podstawę do dalszej dyskusji dyplomatycznej w sprawie reform. Według Gorczakowa zaś podstawa taka nie istnieje, przedwie przez odrzucenie protokołu, Porta okazała, że nie dba o opinię mocarstw. Gabinetu oddawna zgodne w tem było, że wprowadzenie żądanych przez nie reform jedyną może być ręką spokoju na Wschodzie. Ale Porta odrzuca żądanie mocarstw i przecięła drogę do porozumienia. Moskwa zmuszona przeto została do wypowiedzenia wojny, ale przez to wcale nie odłączyła się od Europy, lecz właśnie przyjął na siebie rolę egzektora, podjęła się zmusić Portę do wypełnienia jej żądań.

W obecnym stanie sprawy, stworzonym uportem Porta, wojna wypowiedziana przez Moskwę — rozumieć dalej ks. Gorczakow — nie nadwaga wcale ani traktatu paryskiego, ani uchwał londyńskiej konferencji z 1871 roku. Pierwszego nie nadwaga, bo Moskwa nie nastaje na całość Turcji, a powoduje się tylko potrzebą poprawienia losu chrześcijań; drugim nie przeczy, bo Moskwa chociaż wojnę wypowiedziała, nie uważa się przecież za zwolnioną od wiążących ją traktatów, i nie dąży do żadnej innej zmiany stosunków na Wschodzie jak tylko do takiej, na którą się zgadzają cała Europa. Car wszakże już nieraz oświadczył, że nie ma żadnej ukrytej myśli zabiorów. O szczerości słów jego nikt wątpić nie może. Zresztą Moskwa chętnie uwzględnił będzie wszelkie sprawiedliwe zarzuty, jakie mocarstwa bacząc na swe interesa podnieść przeciw niej mogą, ale znowł żąda ona, że nie dadzą się powodować zbytbycznym egoizmem i nie zechcą wykresłać jej operacji jakiejś granicznej linii, choćby już z tego względu, że ponieważ tajemnica planu operacyjnego Moskwy nie może być ogłoszona, przeto wyznaczenie mu granicy jest rzeczą niewykonalną.

Oto treść odpowiedzi Gorczakowa według informacji *S. u. F. Cour*. Z naszej strony dodać musimy, że tę ostatnią wersję uważamy za prawdopodobniejszą od wersji *Timesa*, uważamy ją niemal za półurzędową enuncjację.

Z Paryża donoszą dzisiaj, że Broglio pozyskał legitymistów i że amowa między nimi zawarta została. Legitymiści przyrzekli w senacie głosować za rozwiązaniem Izby; — a co im da za to Broglio, to do czasu zachowane jest w tajemnicy.

Z Belgradu telegrafują, że ks. Milan wrócił pono znowu do pierwotnego zamiaru, złożenia hołdu carowi w Plojeszti.

Z teatru wojny.

O operacjach tureckich w Czarnogórze nie możemy podać w tej chwili żadnych szczegółów. Telegramy, otrzymane wczoraj przy zamknięciu *Gazety*, donoszą o ciągłym pśnawianiu się Turków w głąb Czarnogóry. Mianowicie korpus Mahometa Ali baszy, następujący od Iowego Bazaru, miał głęboko w głąb kraju wtargnąć. Telegram głosi, że Turcy wyparli Czarnogórców z pozycji pod Andreewą w dystrykcie Aswik. Miejscowości tych nie mogliśmy odrzukać na samej mapie. Zmuszeni tedy jesteśmy czekać na wyjaśnienia, które niebawem muszą nadejść, jeżeli rzeczywiście operacje Mehomet-Ali baszy mają jakąś wartość.

Z telegramu konstantynopolańskiego, donoszącego, że Czarnogórcy ujęli na Podgórcy, lecz że ich oddparto, pierwszy dopiero raz stanowczo się dowiadujemy, że w lwie 4. i 5. bm. pod Majlatem Ali-Saibowi baszy zupełnie się nie powiodło, skoro musiał się cofnąć aż do Podgórcy i ztamtąd przez kilka dni nie ruszał się, wówczas gdy była najstosowniejsza chwila do ataku na Czarnogórców ze wszystkich stron.

Lada dzień nastąpią nad Dunajem ważniejsze wypadki, dzisiaj bowiem już zaczął opadać. Uważamy więc za stosowne podać czytelnikom szczegóły dotyczące siły i stanowisk armii tureckiej, o której w ostatnich czasach nie mieliśmy prawie żadnych wiadomości, a dopiero wczoraj otrzymaliśmy następujący *ordre de bataille*:

Naczelnym wódz wszystkich wojsk naddunajskich serdar-ekrem (wielki hetman) Abdul-Kerim basza; jego pomocnik i równocześnie dowódca III korpusu i komendant Szumli, muszry (marszałek) Achmet-Ejub basza, szef sztabu ferik (gen. porucznik) Nedżyb basza, jego pomocnik ferik Fuad basza. Naczelnik artylerji eryk Mustafa basza; naczelnik inżynierji Iliwa (gen. major) Bluhm basza. Główna kwaterya w Szumli.

Armia składa się z czterech korpusów, które pod względem strategicznym ustawione są w ten sposób, że tworzą dwie obronne linie i jedną główną rezerwę (III korpus) w Szumli.

I. Linia obronna. I. korpus. Dowódca muszry Osman basza. Główna kwaterya w Widymiu.

II. korpus. Dowódca muszry Esref basza. Główna kwaterya w Ruszuku.

Wojska tych korpusów rozstawione są wzdłuż Dunaju od granicy serbskiej aż do Snilly. W główniejszych punktach, jak Widym, Nikopolis, Sistaowa, Tartukaj, Ruszczuk, Hłrowsa i inne stoczą znaczniejsze siły bojowe, składające się ze wszystkich trzech rodzajów broni. W punktach zaś mniej ważnych, t. j. w takich, gdzie przeprawa przez Dunaj jest prawie niemożliwa, stoją niewielkie oddziały piechoty, albo też jazdy; oddziały te pełnią służbę obserwacyjną. Ak w wszystkich tych punktach znajdują się tylko stałe oddziały, same zaś oddziały rozstawione są wzdłuż rzeki w takim oddaleniu jeden od drugiego, że ciągle z sobą mogą się komunikować. Co do, dwóchset metrów, przy samym brzegu rzeki znajdują się szalasy, napół wkopane w ziemię, a mieszczące w sobie 5 do

10 żołnierzy, którzy ustawicznie obserwują cały swój rejon aż do sąsiedniego szalasu. W pewnem oddaleniu za tą linią szalasów znajdują się baraki, mieszczące nieco większe oddziały wojska. Na znak alarmujący, dany z jakiegobądź szalasu, wnet się zbiegają żołnierze z najbliższych baraków. Służba forpocztaowa, urządzona w ten sposób, znakomicie wypełnia swoje zadanie. jak tego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że awanturnicze wycieczki kozaków na Dunaj w celu „zasiągnięcia języka“ dotychczas były bezskuteczne.

Armia I. linii obronnej zawiera 158 batalionów piechoty, 26 szwadronów jazdy regularnej, 3250 Czerkiesów, 46 baterji polowych, 26 górskich i 6 batalionów wojsk żalozogowych. Razem 142.466 ludzi.

II. Linia obronna. III. korpus. Dowódca muszry Achmet-Ejub basza. Główna kwaterya w Szumli.

IV. korpus. Dowódca ferik Raszid basza (Egipcjanin). Główna kwaterya w Warnie. Wojska tych korpusów zajmują Berkowce, Plewno, Lofczę, Tirnowo, Kazańlik, Rasgrad, Eski-Dżumaję, Szaitandżyk, Prawajdi, Warnę i Kustendżę. Na tej linii obronnej znajduje się 109 1/2 batalionów piechoty, 21 baterji polowych, 36 szwadronów jazdy regularnej, 1200 Czerkiesów i 3 bataljony żalozog fortecznej. Razem 86.800 ludzi.

Armia rezerwowa. Główna kwaterya tej armji w Sofji, a wojska jej znajdują się w Ak-Palance, Pirocie, Niszu i samej Sofji. Armja ta składa się z 39 batalionów piechoty, 20 szwadronów jazdy regularnej i 10 baterji artylerji polowej; razem 18.000 ludzi.

Z tego *ordre de bataille*, urzędowo ogłoszonego w Konstantynopolu, a sprawdzonego przez naszego specjalnego korespondenta w Silistrji, wypada, że Turcy mają 247.260 żołnierzy. Prawdę mówiąc nie dowierzaliśmy, iżby Turcy mogli zebrać tak znaczne siły, jednakże dzisiaj musimy przyznać, że cyfra ta nie jest fałszywą z powodu, że korespondent *N. W. Tagblattu* tak samo oblicza siły tureckie.

Moskale mają daleko mniej wojska. Nic więc dziwnego, że nie mogą się zdecydować na przeprawę przez Dunaj, bo już sama ta operacja będzie drogo ich kosztowała, zwłaszcza wobec faktu, że Turcy wszędzie dobrze strzegą swych brzegów. Oto jakie pozycje zajmują w tej chwili Moskale:

Prawe skrzydło w Krajowie opiera się o rzekę Szyl. Stoł tu 9 korpus z główną kwateryą w Slatinie Centrum w sile 2 korpusów stoi około Bukaresztu, 12 korpus po stronie południowo-zachodniej, a 8 korpus po stronie północno-wschodniej tegoż miasta. 32 dywizja 11go korpusu stoi w Oltenicy, a 11 dywizja tegoż korpusu w Braile. Na lewym skrzydle stoi 7my korpus i rozłożony jest w Gatacu, Rieni i Izmailu. W drugiej linii za prawem skrzydłem stoi 11ty korpus, za centrum 12ty korpus, a za lewym skrzydłem 4ty korpus. Korpusy te nie dokonały jednak rozmarszu strategicznego. W Odessie ma stać 15 i 18 korpus

Razem tedy mają Moskale nad Dunajem 6 korpusów, a ponieważ każdy korpus ma 20 do 25 tysięcy wojska, przeto cała ich armia nad Dunajem wynosi 120 do 150 tysięcy żołnierzy, a w tej liczbie znaczna część regularnej kawalerji, z którą oni sami nie wiedzą co będą robili w górzystej Bułgarii. Bacząc na to, że Moskale mają o połowę mniej wojska niż Turcy, jesteśmy przekonani, że przekroczenie Dunaju nastąpi nie prędzej, aż zmobilizowane zostaną owe 200 tysięcy, przed parn daniami carskim ukazem powołano do broni. Jednakże próby wszelkiego rodzaju, w celu przekroczenia Dunaju, demonstracje i bombardowania nie twierdzi na większą skalę już teraz rozpocząć się mogą. A już na samym początku Turkom zacyznis się powodzić, bo oto uwolnili swe pancerni niki z Matczyńskiego kanału, i wnet zaczęli z nich strzelwać moskiewskie baterje pod Gnrą Jatomonje. To uwolnienie pancerników nastąpiło w skutek wywołania przez nurków, zapewne izaisłańskich, torpedów pokazanych przez Moskale. Dawne już należało Turkom wziąć się do tego.

Z azjatyckiego teatru wojny nadchodzą nader pomysłne dla Turków wiadomości, które będą na dzieję, że Achmet-Muktarowi baszy może powieździe się odeprzeć Moskale. Turecka armia, której główna kwaterya znajduje się obecnie w Zewinie, ma być bardzo korzystnie rozstawiona. Okazuje się więc, że nieprawdziwą była pogłoska, jakoby Muktar basza cofnął się pod Erzerum, gdyż Zewin leży blisko 15 mil na wchód od Erzerumu, na drodze kn Bardez. Z powodu zbliżającego się stanowczego spotkania nieprzyjacielskich armii, nie ma bliższych szczegółów o sile i rozłożeniu wojsk tureckich, albo wnosząc z różnych okoliczności, stan wojsk tureckich nie zdaje się być tak złym jak to ogłoszono w ostatnich czasach, a szczególnie jak to donosili telegramy biura Reuters.

Okólnik Porty.

Köln. Zlg. otrzymała na drodze telegraficznej tekst protestu Porty przeciw ogłoszeniu niezawisłości Rumunii. Protest ten Sawfeta baszy tak brzmi:

Konstantynopol, 5. czerwca. Przedtem już pospieszyła Wysoka Porta doniesić mocarstwom na paryskim traktacie podpisanym o konwencji, za pomocą której rząd w Bukareszcie niałwil wojskiem moskiewskim wkroczenie do potężnych księstw i do tureckiego Państwa. Od tego czasu wojska mołdawsko-wołoskie bezustannie dopuszczają się nieprzyjacielskich czynów wobec kraju i wojska tureckiego. W końcu zawiodmiono Wysoką Portę, że księżyce rząd ogłosił swą niezawisłość, i wypowiedział wojnę swemu zwierzchnikowi. Rokozs potężnych księstw stał się więc w tej chwili czynem dokonanym.

Ci sami ludzie, którzy niegodną zdradą wydał kraj w ręce nieprzyjaciela, i z wojsk księżyce zrobili niewolnicze narządzie Moskwy, postawiają swą śmiałość tak daleko, iż otwarcie starają się zerwać te pierwotne związki, które łączyły księstwa z resztą Państwa, i znieść postanowienia całej Europy o warunkach politycznego bytu Mołdowoszczyny.

Wiadomo Europie, jako bardzo Wysoka Porta szanowała prawa księstwom przyznane, nawet w najburzliwzych czasach, i pomimo pretenzyj mołdowoskiego rządu, aby błędne jego pojęcia jakie sobie zaczął tworzyć o prawach i obowiązkach wynikających z jego stosunku do zwierzchniego dworu, uznane zostały za prawdziwe. Nie stawiano żadnych przeszkód nżywaniu prawnej swobody, ani dążeń do jakiegobądź prawdziwego postępu, w niczem nie ograniczone rozwoju urządzeń kraju.

Niestety wszystko to nie odniosło skutku; a rząd księżyce nie dał się utrzymać w klerunku, jaki mu wskazywał honor i prawdziwe interesa kraju. Niezawisłość księstw ogłoszoną w chwili, gdy były zajęte przez nieprzyjaciela nie zdułd się ani Europa ani sama nawet Mołdowoszczyna. Historia uczy do przysytu w jaki sposób Moskwa wczelnie lub później spóżytkować imie takie ogłoszenia niezawisłości, na rzecz swoich interesów i swojej pychy.

Podburzając księstwa do rokozu, nie ograniczył się rząd moskiewski na samo przygotowanie zniszczenia prowincji, którym traktaty przez długi

szereg lat zapewniły pomyślność poz-zdrozroszenia godną, ale wobec Porty stał się on wapolinnym rewolucji, i krzewicielem najgorzej zasad przewrotu. Rząd moskiewski całej Europie zusa rękawicę, dąży bowiem do zniesienia i zł. rzecenia całej politycznej budowy, która czasem nów ciosa, niedawno jeszcze uznana została za konieczną do utrzymania ogólnej równowagi.

Wobec takiej nieuczciwości wnosi Wysoka Porta najwyrzeczniejszy i najniebezpieczny protest tak przeciwko postanowieniom księżyce rząd jakoteż i przeciw dumnym przedsięwzięciom Moskwy; potępia czyny i zamiary, które są oczywiście naruszeniem traktatów, warunków państwowego bytu księstw i najuroczystszych zobowiazń księcia Karola, wobec jego lennego zwierzchnika.

Bez względu na to, co rokoczący rząd Mołdowoszczyny powieździe lub zrobił zechce, oświadczając Wysoka Porta, iż postanowiła utrzymać swe prawa bez żadnego naruszenia, zastrzega sobie bowiem, że przeciwko Księstwom żyjąc takim środkom, jakie jej doradzi troska o własne swe interesa i dalszy przebieg wypadków.

Sułtański rząd uprasza mocarstwa na przyszłym traktacie podpisanym, aby ten protest przyjęli do swej wiadomości; spodziewa się, że Europa przystąpi do niego, i przekonany jest, że wazytacie, utrzymania europejskiego prawa narodów pragnące mocarstwa, podniosą swój głos, aby potępić te równie bezmyślne jak zdradne czyny, zapobiedz aby one jakikolwiek polityczny odniosły skutek, wreszcie podniosą swój głos aby europejską równowagę uchronić od szkodliwych wpływów i groźnych niebezpieczeństw jakiego z owych czynów wyniknąć mogły.

Depeszę tę chciały p. ministrów Jego Ekscelencji p. ministrowi spraw zagranicznych u dworu, przy którym jesteś uwierzycielnym i pozostawić mu jej odpis.

Wystawa lwowska w r. 1877.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. podaje najlżejszym do wiadomości, iż podczas wystawy krajowej we Lwowie (która według programu trwać będzie od 6. września do 4. października b. r.), odbędzie się także zjazd gospodarczy, w którym według §. 47 statutu udział brać mogą wszyscy członkowie Towarzystwa bezpłatnie, a inne osoby za opłatą 2 zł. od osoby, na cały czas trwania Zjazdu.

Szczegółowy program tegoż Zjazdu ogłoszony będzie później — na dnu zawiadania się tylko o tem, zapraszając do udziału; a gdy celem Zjazdów gospodarczych jest rozbiór pytań z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, lub pomocniczych jego gałęzi i nauk — przeto wzywa się niniejszem uprzejmie szan. Rady oddziałów, członków Towarzystwa, jakoteż wszelkie osoby Zjazdem tym zainteresowane, ażeby pytań, jakieby na porządku dziennym zamieszczone mieć chciały, nadesłały razejny podpisaniem komitetowi do dnia 15. lipca b. r. najdalej.

Z komitetu c. k. Towarzystwa galic. Lwów dnia 4. czerwca 1877.

Za prezesa: Walerjan Podlewski. Sekretarz: Józef Graliński.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Personaln drama lwowskiego wyjeźdza zid na kilka przedstawień do Stanisławowa.

— Sledstwo w sprawie zamordowania Kuczyńskiego, który w roku 1863 zastylstwowany został na placu Castrum, zamiechane przed 13tu laty z braku poszlaków, rozpoczął obecnie na nowo trybunał karny i w tych dniach, jak się dowiadujemy przestukiwał w tej sprawie wdowa p. d. p. Janus Pawulskich.

— Równocześnie z rewizjami i arestowaniami, jakie przedsięwzięła policja we Lwowie aresztowała także krakowska policja niejakiego p. Hugona Wróblewskiego, pisarza gminnego w Póltwan Zwierzynieckim.

— Wczoraj w południe na placu Szezechim, zajęła się furą siano, który wieśniak właśnie wisł na targ. Siano widocznie gorzało już czas dłuższy, ale na placu dopiero, nagle zaczęło płonąć. Żołnierz policyjny znalazł się w tym wypadku bardzo przytomnie, odciąwszy bowiem na prędce szablą konicę, kazał przewrócić wóz, poczem gorzące siano natychmiast woda zalano i ugassono. Stało się to wszystko w jednej chwili i tylko gęste kłęby dymu i pary zalegające nlicę, zwracały uwagę przechodniów.

— Dnia 10. b. m. złożyliśmy do grobu zwłoki s. p. Marcelo Twarożskiego, sekretarza zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Był to człowiek charakteru silnego i nieskazitelnego, zawsze cechowało go ścisłe i sumienne spełnianie obowiązków, a te przytomoty lat długich jego urzędowania zjednały mu nie tylko szczególne zaufanie kilkakrotnie zmieniających się kuratorów tego zakładu, ale oraz szacunek w szerszym kole społeczeństwa. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy przeto oprócz spokrewnionych, przyjaciół i znajomych także dostojników wyższych stanów i stopni, którzy przybyli oddać ostatnią posługę zmarłemu. Cześć jego pamięci!

— Dla rodziny Malczewskiego złożył w administracji *Gaz. Narodow.* panna Pietruska Marja 1 zł., pani Pokorna 1 zł., panna Rodakowska Marja 2 zł. s. w.

— Lwów, 12. czerwca. (Nasi wiernokonstytucyjni lichwiarze.) Czytamy w *Ekonomistce* Nr. II, że Izba handlowa lwowska odrzuciła prośbę „kilku kapeków“ o wyzwanie petycji, przeciw ustawie lichwiarskiej do Izby panów, a zarazem czytaliśmy zapewne w *Presse*, że stowarzyszenie tutejsze polityczno-wiernokonstytucyjne „Somier Izrael“ wystosowało do barona Hye, członka Izby panów, adres gratulacyjny z powodu jego 70. jubileuszu i że adres ten wysłany został na ręce znanego lwo Lwowie dr. Landesbergera, wówczas adwokata wie-dzieckiego. Obydwie te wiadomości są z sobą w tajemnym związku. Czytając bowiem ostatnie doniesienie *Presy* myślałyśmy, że Somier rzeczywiście chce tylko p. baronowi Hye za wystąpienie jego w sprawie „mieszanych małżeństw“ się wykwieńczyć, lub też innymi słowami, że Somier faktycznie nie innego nie zamierzył swoim adresem, jak tylko zaprzytywanie swe liberalne na sprawę małżeństw cywilnych między żydowstwem

